

Anna Stocka

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

Osadnicy i farmerzy. Amerykański *Far West* w świetle prasy warszawskiej II połowy XIX w.

Odkrycie złóż złota w Kalifornii w 1848 roku było wydarzeniem, które na zawsze zmieniło krajobraz amerykańskiego Zachodu. Zbiegło się ono z przejęciem przez Amerykanów z rąk Meksykanów Kalifornii. Pogłoska o złocie sprawiła, że w region ten ścigały tłumy poszukiwaczy i różnego rodzaju awanturników pragnących zdobyć małym kosztem majątek. W ten sposób rozpoczęła się pierwsza faza „gorączki złota”. Poszukiwacze wabieni możliwością szybkiego wzbogacenia się nie zwracali uwagi na szkody, jakie ich działania wyrządzały środowisku naturalnemu. Co gorsza bez pozwolenia wkraczali na ziemie Indian, nie szanując tym samym ich prawa własności. Warto dodać, że zwykli górnicy eksploatowali złoża odkrywkowe, posługując się przy tym bardzo prymitywnymi narzędziami, dlatego po wyczerpaniu się kruszców w Kalifornii przenosili się w głąb kontynentu, by tam szukać kolejnych pokładów. W ten sposób, co pewien czas w różnych miejscach Zachodu wybuchały następne fale „gorączki złota”. Górnicy, w odróżnieniu od osadników, którzy poruszali się ze Wschodu na Zachód, kierowali się od Zachodniego Wybrzeża na Wschód, w głąb lądu¹.

Amerykański Zachód oferował wiele bogactw naturalnych, nie tylko złoto, srebro czy inne kruszce, ale przede wszystkim bezgraniczne przestrzenie żywej ziemi. Dlatego sądzono, że było to miejsce, w którym każdy mógł – niemalże za darmo – otrzymać na własność działkę rolną. Możliwość taką stwarzała uchwalona w 1862 r. ustawa o osadnictwie tzw. *Homestead Act*, dzięki której obywatele amerykańscy oraz ci, którzy zadeklarowali chęć ubiegania się o obywatelstwo, zarówno mężczyźni, jak i kobiety mogli nabyć 160 akrów wymierzonej ziemi rządowej w zamian za niewielką opłatę rejestracyjną. Własnością farmera stawała się ona dopiero po pięciu latach użytkowania. Warto podkreślić, że musiał on w tym czasie nie tylko zająć tereny pod działalność rolniczą, ale podwyższyć

¹ R. V. Hine, J. M. Faragher, *Pogranicza. Historia amerykańskiego Zachodu*, Kraków 2011, s. 141–163; R. W. Paul, *Mining Frontiers of the Far West, 1848–1880*, Albuquerque 2001, passim.

ich wartość budując dom albo budynek gospodarczy. Z uwagi na to, że odmierzenie działek na gruntach publicznych szło w niezwykle wolnym tempie, nadal stosowano nabywanie ziemi na zasadzie pierwokupu, zgodnie z *Pre-Emption Act* z 1841 r. W praktyce oznaczało to, że osadnik bezprawnie zajmował działkę, a w momencie, gdy zostawała ona oficjalnie odmierzona mógł ją odkupić za najniższą możliwą kwotę. Warto też zauważyć, że posiadanie 160 akrowej działki nie gwarantowało na Zachodzie utrzymania i między innymi z tego powodu w 1873 r. uchwalono tzw. *Timber Culture Act*. Ustawa umożliwiała zwiększenie powierzchni gruntu o kolejne 160 akrów, pod warunkiem że czwartą część tego terenu zajmie się pod drzewostan, dzięki temu obszar Wielkich Równin, porośnięty wysokimi trawami mógł zostać częściowo zalesiony. Oczywiście można było dodatkowo zakupić ziemie należące do towarzystw kolejowych, albo odkupić działki od farmerów, ale tylko te, które stanowiły ich własność².

Warto zauważyć, że wprawdzie dzięki ustawie o osadnictwie rozdysponowano duże ilości gruntów rządowych, bo aż 285 mln akrów, ale to i tak była niewielka liczba w porównaniu z tym, ile ziemi zmieniło swego właściciela na zasadzie kupna-sprzedaży (700 mln akrów). Przy tej okazji warto jeszcze raz podkreślić, że osadnicy mogli otrzymać jedynie działki już odmierzone, co ze względu na opieszałość mierniczych ograniczało realizowanie ustawy. Natomiast niektórzy pionierzy sami rezygnowali z zajmowanych działek, ponieważ dochodzili do wniosku, iż nie byli w stanie sprostać tak trudnym warunkom, w którym przyszło im się egzystować. Nie można zapominać o tym, że pierwsza, pionierska faza życia była wyjątkowo trudna i wymagała wielu poświęceń. Część z nich straciła swoje ziemie, ponieważ nie udało się im dowieść prawa własności do zajmowanego przez siebie gruntu³.

W poniższym artykule skupię się na tym, czy prasa warszawska drugiej połowy XIX w. rzetelnie informowała o kolonizacji amerykańskiego *Far Westu*, a przede wszystkim, czy i dlaczego interesowano się kwestią zagospodarowywania ogromnych połaci prerii. W artykule wykorzystałam dzienniki i czasopisma ukazujące się w Warszawie w latach 60. i 70. XIX wieku. W związku z tym warto też odpowiedzieć na pytanie, w których pismach temat ten wzbudził większe zainteresowanie i dlaczego.

O warunkach, jakie musiał spełniać osadnik, by otrzymać działkę na Zachodzie, pisał polski podróżnik, górnik i reportażysta Sygurd Wiśniowski, ponieważ w 1876 r. sam zdecydował ubiegać się o kawałek ziemi korzystając z *Homestead Act*. Decyzja o osiedleniu się na Zachodzie i zajęciu się rolnictwem była

² R. V. Hine, J. M. Faragher, op. cit., s. 201–205; D. Perkins, G. G. Van Deusen, *The United States of America: A History*. Vol. 1, [to 1876], New York 1963, s. 536; T. A. Bailey, *The American Pageant: A History of the Republic*, Lexington 1975, s. 611; I. Rusinowa, *Indianie, traperzy i osadnicy w dziejach amerykańskiego Zachodu*, Warszawa 1990, s. 137–139.

³ R. V. Hine, J.M. Faragher, op. cit., s. 203–205.

bardzo zaskakująca, ponieważ polski podróżnik zazwyczaj długo nie zagrzewał nigdzie miejsca, często przemieszczał się w poszukiwaniu nowych przystanków. Kilka lat wcześniej deklarował chęć pozostania w Chicago, ale znudził mu się gwar miasta, stąd decyzja o wyruszeniu do Minnesoty, gdzie udało mu się zająć działkę w pobliżu osady New Ulm. Farma polskiego podróżnika umiejscowiona była w malowniczym miejscu, 15 mil od najbliższego miasta, przez które przebiegała kolej, w okolicy, gdzie przeważali Niemcy i Szwedzi⁴. O swoim życiu na farmie opowiedział czytelnikom „Tygodnika Mód i Nowości”. Warto zauważyć, że w piśmie tym publikował regularnie przez kilka lat. Wiśniowski był niezwykle płodnym publicystą, bowiem o jego wrażeniach z pobytu w USA można było poczytać także w dwóch tygodnikach o charakterze społeczno-polityczno-kulturalnym („Tygodniku Ilustrowanym” i „Kłosach”), magazynie geograficzno-podróżniczym „Wędrowiec”, a także dzienniku „Gazeta Polska”.

Polski podróżnik słusznie przypuszczał, że łatwiej, a przede wszystkim taniej, będzie mu kupić działkę w głębi amerykańskiego Zachodu, ponieważ w miejscach bardziej zagospodarowanych albo nie było już ziemi rządowej, albo należała do towarzystw kolejowych, które żądały za nią wygórowanej opłaty. A on wolał, jak pisał, otrzymać działkę za darmo i nie wzbogacać towarzystw swoimi pieniędzmi. Ostatecznie Wiśniowski nie zdecydował się na nabycie ziemi zgodnie z ustawą *Homestead Act*, ponieważ doszedł do wniosku, że nie chce zobowiązywać się do pozostania w jednym miejscu aż pięciu lat. Tłumaczył czytelnikom, że osadnik nie mógł w tym czasie na dłużej zostawiać swego domostwa, ponieważ istniało zagrożenie, że zostanie potraktowane jako opuszczone i zajęte przez inną osobę. Dlatego postarał się o ziemię na zasadzie *preempcyi*. Tłumaczył, że ziemia w ten sposób nabyta stanie się jego własnością po zapłaceniu 400 dolarów i zamieszkaniu na niej przynajmniej pół roku. Cieszył się, że po tym czasie mógł z nią zrobić, co chciał⁵.

W kolejnych listach Wiśniowski opowiadał, jak urządzał się na nowym miejscu, chociaż w jego mniemaniu, życie pioniera musiało wydawać się polskim czytelnikom mało atrakcyjne. Pisał, że był szczególnie wdzięczny sąsiadom za to, że pomogli mu przy budowie domu, a w zasadzie przenoszeniu opuszczonego budynku znajdującego się o milę od jego ziemi. W swoich korespondencjach starał się również przybliżyć czytelnikom sposoby gospodarowania na stepie. Był świadomy tego, że porośnięta trawą ziemia wymagała wielu nakładów pracy. Nie oczekiwał też czerpania zysków z jej uprawy w pierwszych latach użytkowania. Zdawał sobie sprawę również z tego, że każdy amerykański farmer wcześniej czy później musiał zainwestować w maszyny rolnicze, ponieważ zatrudnianie siły

⁴ S. Wiśniowski, *List siódmy z Ameryki północnej: w Minnesocie*, „Tygodnik Mód i Nowości” [dalej „TMiN”] 1 IV 1876, nr 14, s. 157–158, 8 IV 1876, nr 15, s. 169–170.

⁵ S. Wiśniowski, *List siódmy...*, „TMiN” 15 IV 1876, nr 16, s. 184.

roboczej wiązało się ze sporymi kosztami. Mechanizacja sprawiała, że praca na roli nie była aż tak wyczerpująca⁶.

Sygurd Wiśniowski nie obawiał się podróży w „dzikie” rejony Zachodu. Przekonywał, że opowieści o czyhających tam niebezpieczeństwach były przesadzone, a nawet specjalnie wyolbrzymiane przez agentów towarzystw kolejowych. Twierdził, że chcieli oni w ten sposób zniechęcić osadników do podróży w mniej zagospodarowane strony, ponieważ celem agentów było namawianie do kupna ziem, które były w posiadaniu towarzystw kolejowych. Bardzo krytykował postępowanie towarzystw za to, że wysyłali swoich agentów do Europy, by ci rekrutowali osadników, którym sprzedawano ziemię za zawyżoną cenę. Posunął się nawet do stwierdzenia, iż byli oszustami wykorzystującymi naiwność mas⁷. Wiśniowski przestrzegał również przed tym, by nowo przybyli osadnicy nie dali się zwieść lokalnym kupcom, którzy bez wahania wykorzystywali ich naiwność. Co ciekawe, sam padł ofiarą oszusta, który sprzedał mu chorego konia. Były to ważne uwagi dla wszystkich wyjeżdżających, zwłaszcza że, jak wspominał, do Minnesoty udała się wówczas spora liczba osób przybyłych z ziem polskich⁸.

Wiśniowski wspominał też o „micie pioniera”, którego celem było poruszanie się na Zachód i zdobywanie nowych terenów pod osadnictwo człowieka. Jak podkreślał, kierowała nim również nadzieja zdobycia własnego kawałka ziemi i czerpania z niej zysków. Na ten temat pisał:

Pracowników owych na nietkniętej od wieków niwie mianujemy tu jak wiecie „pionierami”. Niektórych do chlebobdajnej krainy przynęciły widoki zysku, innych dążność do ciągłego posuwania się na zachód i zdobywania coraz to nowych obszarów, tamtych znowu jak mnie np. zawiodła w dalekie strony żądza pustelniczego życia, choć co prawda, nie nadto wyosobnionego od wielkich ognisk rozpościerających ożywcze promienie handlu, przemysłu i wiedzy⁹.

Polski obieżyświat wspominał o różnych motywach, które kierowały osadnikami udającymi się na Zachód. Jego samego w odległe strony zawiodła chęć odosobnienia. Mimo to nie zdecydował się na całkowicie odludne tereny, ale na miejsce w pobliżu mniejszych lub większych skupisk ludzkich. W przypadku Wiśniowskiego można było powątpiewać, że jego praca w charakterze farmera potrwa długo.

⁶ Idem, „TMiN” 22 IV 1876, nr 17, s. 196–197.

⁷ Idem, *List piąty dalej na Zachód: Council Bluffs w stanie Iowa w Ameryce Północnej*, „TMiN” 20 II 1875, nr 8, s.

⁸ Idem, *List siódmy...*, „TMiN” 15 IV 1876, nr 16, s. 183.

⁹ Idem, *List szósty: Daleki Zachód w Ameryce północnej*, „TMiN” 21 VIII 1875, nr 34, s. 401.

Nie można też zapomnieć o roli, jaką w kolonizacji Zachodu odegrały furgony, ponieważ był to w zasadzie jedyny środek transportu, jakim pionierzy mogli dotrzeć w dziewicze tereny. Warto podkreślić, że osadnik musiał tym wozem przetransportować swój dobytek i rzeczy niezbędne do uprawy roli. Część z nich mógł kupić w osadach położonych bliżej miejsca docelowego, ale trzeba było liczyć się z wyższymi cenami. Na łamach „Biblioteki Warszawskiej” opisano, jak wyglądała podróż osadników tym środkiem transportu:

Po pierwotnych drogach amerykańskich stepów, ciągną się nieskończonym pasmem karawany emigrantów. Są tygodnie, w których mimo warowni Kirne¹⁰, około której koniecznie przejeżdżać muszą wszyscy udający się na zachód, przechodzą od 4,000 do 5,000 rozmaitych wozów. Wozy te, ciągnięte przez muły lub konie, i pokryte płóciennym białym okryciem, wydają się z dala niby powoli posuwająca się flotyllą.

W wozach tych mieszczą się starcy, dzieci i kobiety wraz z odzieżą i niezbędnymi sprzętami w życiu kolonisty: młodzi ludzie jadą konno. Wielu z nich nie ma nawet obuwia, co nie przeszkadza im mieć nadzieję, że wrócą nababami z błogostawionej zachodniej krainy, i nadzieja ta wcale nie jest płonną, bo Ameryka jest krajem cudów, i mnóstwo w niej znajdzie się milionerów, którzy wprzódy żebrakami byli¹¹.

Autor tłumaczył, że furgony były to wozy pokryte białym płótnem ciągnięte przez woły lub muły, które w czasie drogi spełniały różne funkcje. Nie tylko w nich podróżowano, czy przewożono dobytek, ale wykorzystywano również jako schronienie. Warto zauważyć, że pionierzy udawali się na Zachód zazwyczaj w większych grupach, w ten sposób łatwiej im było zadbać o bezpieczeństwo. Duże zagrożenie w czasie podróży stwarzały dzikie zwierzęta, przyroda, a także nierzadko Indianie. Dlatego w celu zapewnienia bezpieczeństwa, niezwykle ważna była odpowiednia organizacja karawan w czasie podróży, jak i postoju. Wizerunek podążających w taki sposób osadników znamy z późniejszych filmów.

Wiśniowski przestrzegał Europejczyków, którzy marzyli o własnej ziemi, przed pochopną decyzją o emigracji do USA, ponieważ każdy, kto się na to decydował musiał dysponować już pewnym kapitałem koniecznym do przetrwania w okresie zanim ziemia wydała plon. Wspominał, że osadnicy potrzebowali również środków na zakup narzędzi rolniczych, nasion, inwentarza żywego oraz innych rzeczy niezbędnych do przetrwania i pracy na roli¹².

Warto zwrócić uwagę na to, że tak naprawdę nawet dzięki federalnym nadaniom ziemi wcale nie było łatwo zacząć uprawiać rolę na Zachodzie, ponieważ osadnicy musieli posiadać własne środki, żeby osiedlić się na dziewiczym terenie. Dodatkowo zapewne nie wszyscy, którzy udawali się na daleki *Far West* byli

¹⁰ Fortu Kearny leżącego na szlaku Oregońskim.

¹¹ *Zarysy Ameryki: (z notatek turysty)*, „Biblioteka Warszawska” VIII 1868, t. 3, s. 278.

¹² S. Wiśniowski, *List siódmy...*, „TMiN” 29 IV 1876, nr 18, s. 209.

świadomi trudów, jakie czekały ich w czasie podróży i po dotarciu na miejsce. Pisała o tym jedna z podróźnych, której wspomnienia publikowała w 1875 roku „Zorza”, tygodnik kierowany do rzemieślników, robotników i chłopów.

Rząd waschingtowski w zachodnich częściach państwa rozdaje grunta darmo, ale los tych osadników zmuszonych wszystko tworzyć wśród puszczy i często napadanych przez indyan, jest ciężki, i niebezpieczny; dlatego ci co mają jakiegokolwiek fundusz, wolą kupić ziemię położoną wśród zamieszkałego kraju, niż ją dostać darmo w pustyni¹³.

Podróżna słusznie zauważyła, że życie na Wielkich Równinach wcale nie było takie łatwe, jak to starali się przedstawić agenci, których wysyłano na Wschodnie Wybrzeże albo do Europy w celu werbowania nowych osadników. Zaznaczała, że nowi przybysze musieli swoje gospodarstwa tworzyć od podstaw (wykarczować las, przygotować grunty pod zasiew, zasiać, postawić dom i budynki gospodarcze). Do tego potrzebowali narzędzi, ziarna, inwentarza żywego i rąk do pracy. Niezwykle ciężkim i niebezpiecznym zadaniem według autorki było ujarzmianie dzikiej przyrody, na obszarach położonych z dala od osad ludzkich. Wspominała również o niebezpieczeństwach czyhających na nowo przybyłych ze strony Indian. Warto zauważyć, że na dziewiczych terenach osadnicy nie mogli liczyć na opiekę rządu federalnego.

Konieczność posiadania własnego kapitału oraz kosztowna podróż na Zachód, jak tłumaczył Henryk Sienkiewicz w swoich *Listach z podróży do Ameryki*, uniemożliwiały masom biednej europejskiej emigracji zdobycie własnego kawałka ziemi, mimo że wolnych terenów, w czasie kiedy polski wieszcz przebywał w Stanach Zjednoczonych, nie brakowało¹⁴.

Zbiegłaby się zapewne liczna i goła, a nie mająca nic do stracenia gawieź emigrancka, ale na przeszkodzie temu stoją niezmiernie odległości dzielące Kalifornię od stanów zachodnich i przede wszystkim to, że podróż na brzegi Oceanu Spokojnego już nie z Europy, ale z New Yorku, Filadelfii, Waszyngtonu lub Bostonu kosztuje więcej niż dwa kłemy, za które, jak wspominałem, płaci się przez lat dziesięć¹⁵.

¹³ *Wspomnienia z podróży po Ameryce*, „Zorza” 13 III 19875, nr 11, s. 2. Warto zauważyć, że artykuł opublikowany w „Zorzy” zaczerpnięto z korespondencji opublikowanej w 1870 roku w „Kronice Rodzinnej” [dalej „KR”], chociaż o tym na łamach tego czasopisma nie poinformowano: *Listy z Ameryki Stanisławy W.*, „KR” 1 III 1870, nr 11, s. 174–176, „KR” 15 III 1870, nr 12, s. 180–185.

¹⁴ Henryk Sienkiewicz przebywał w USA od 1876 r. do 1878 r., a jego felietony z podróży publikowała „Gazeta Polska”: H. Parafianowicz, *Ameryka i Amerykanie w świetle „Listów z podróży” Henryka Sienkiewicza*, „Studia Podlaskie”, T. 13, Białystok 2003, s. 5–22.

¹⁵ H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, wyd. 2, Warszawa 1988, s. 186.

Sienkiewicz słusznie dostrzegał, że mimo, iż sama ziemia na Zachodzie była prawie bezpłatna, to i tak nie mogli z tego skorzystać biedni emigranci, ponieważ nie mieli środków ani na podróż, ani na osiedlenie w dziewiczych terenach. Większość z nich w związku z tym pozostawała w ośrodkach miejskich Wschodniego Wybrzeża.

Nie można też zapominać, że po przybyciu na miejsce osadnicy musieli zbudować dom oraz inne budynki gospodarcze. Do budowy wykorzystywano materiały dostępne na miejscu oraz wszystko to, co zdołano przywieść ze sobą. Można domyślać się, że ze względu na skromne fundusze i ograniczone możliwości transportu, osadnicy nie mogli zabrać wszystkiego, czego potrzebowali, by wygodnie urządzić się w nowym miejscu, dlatego zabudowania były prymitywne, wykonane z tarcic i skromnie wyposażone. O trudnym życiu pioniera na amerykańskim Zachodzie pisał Sygurd Wiśniowski na łamach „Kłosów”¹⁶.

Sygurd Wiśniowski również ostrzegał, by osadnicy nie liczyli na skuteczne wyegzekwowanie prawa, ponieważ miejsca słabo zaludnione były oddalone od sądów karnych. Podpowiadał, że mogli oni szukać sprawiedliwości jedynie u sędziów pokoju. Niemniej jednak zdarzało się tak, że ze względu na własne bezpieczeństwo sędziowie bali się ukarać przestępców¹⁷. Z tego powodu mieszkający na Zachodzie ludzie, nie tylko przestępcy, chętnie nosili przy sobie broń (noże, rewolwery, karabiny) i nierzadko używali jej do rozwiązywania swoich sporów, a przede wszystkim do obrony własnej, rodziny i gospodarstwa przed wszechobecnym zagrożeniem¹⁸.

O początkach polskiego osadnictwa w okolicach Radomia (stan Illinois) pisał niejaki Z. Gołasa w jednej z korespondencji nadesłanej do „Przeglądu Tygodniowego”. Autor zauważył, że był to obszar pierwotnie zajęty przez puszcze, dlatego nie wzbudzał zainteresowania wśród innych osadników. Mimo to, towarzystwa kolejowe, chcąc zagospodarować ten teren podobno doszły do wniosku, żeby sprowadzić osoby, które sprostają temu wyzwaniu, stąd wybór padł na Polaków. Korespondent wspominał, że agitację przeprowadzono przede wszystkim w Chicago, gdzie Polacy tworzyli już wtedy dość liczną kolonię¹⁹.

W swojej korespondencji Z. Gołasa wymieniał trudności, jakie napotykał kolonista w miejscu, gdzie znajdowała się puszcza. Warto dodać, że z podobnymi problemami borykali się osadnicy, którzy posiadali gospodarstwa na prerii, ponieważ każdy z nich musiał tworzyć swoje gospodarstwa od początku:

¹⁶ S. Wiśniowski, *Obrazki z życia amerykańskiego: Chata pioniera*, „Kłosy” 12 XI 1874, nr 489, s. 312–315.

¹⁷ Idem, *List siódmy...*, „TMiN” 15 IV 1876, nr 16, s. 183.

¹⁸ *Wycieczka do Gór Skalistych*, „Bluszcz” 14 VII 1868, nr 28, s. 178.

¹⁹ Z. Gołasa, *Korespondencya z Radomia w Stanach Zjednoczonych*, „Przegląd Tygodniowy” 26 XI 1876, nr 48, s. 543–544.

Badając zaś gospodarstwo tutejszych kolonistów, mimowolnie przychodzi na myśl, ja trudno i ciężko jest walczyć z lasami. Trudności napotykanę przy ich trzebieniu, nie pozwalają rolnikowi od razu zaprowadzić gospodarkę na taką skalę, która mogłaby wyżywić całą jego rodzinę i dlatego, ażeby ją utrzymać musi z początku oddawać się innym pobocznym gałęziom gospodarstwa wiejskiego, jako to: chodowli bydła, owiec, nierogacizny itd. Musi obywać się wełnianym domowej roboty odzieniem, nie może używać tak ważnych w tamtejszej gospodarce maszyn rolniczych. Jednak w ogóle biorąc, wszyscy polscy koloniści nieźle się mają i w tym roku uprawiali około 4,000 akrów pszenicy²⁰.

Szczególnie ciężkie do zagospodarowania okazywały się te tereny, które porastały lasami, ponieważ wymagały o wiele więcej nakładu pracy. Dodatkowo osadnicy, z uwagi na początkowy nadmiar ziemi, woleli osiedlać się na stepie, a nie w miejscach zajętych przez puszcze, ponieważ nawet po kilku latach użytkowania, ziemie te nie zawsze były wystarczająco dobrze przygotowane, by móc wykorzystywać na nich maszyny rolnicze. Wypada dostrzec to, że amerykańscy farmerzy zdecydowali się na używanie maszyn, ponieważ ułatwiały im uprawę tak dużych obszarów ziemi, ponieważ na dziewiczych terenach bardzo trudno było wynająć robotnika, a zatrudnienie kogoś wiązało się z dodatkowymi kosztami, na które nie było ich stać.

Warte podkreślenia jest to, że na uprawę roli na Zachodzie miały wpływ częste zmiany pogody i susze, co dodatkowo utrudniało pracę farmerom. Podróżna, której wspomnienia publikowała „Zorza”, słusznie zauważyła, że Amerykanom udało się częściowo pokonać te niedogodności dzięki budowie studni i wprowadzaniu wynalazków, które ułatwiły uprawę ogromnych połaci ziemi. Poza tym podkreślała, że tak trudne warunki, w jakich przyszło się egzystować osadnikom ukształtowały ich specyficzny charakter²¹.

Bardzo idealistyczną wizję życia pioniera na amerykańskim Dalekim Zachodzie przedstawił na łamach „Opiekuna Domowego” Mściśław Kamiński. Wspominał on, że o ziemię na Zachodzie było bardzo łatwo, w dodatku osadnik musiał uiścić za nią jedynie niewielką kwotę wpisowego. Twierdził również, że mógł na liczyć na dobre przyjęcie wszędzie tam, gdzie się udawał. Z równie gorliwym zapalem mieli go również powitać przyszli sąsiedzi, ponieważ większe zaludnienie wiązało się z większym dobrobytem regionu. Wspominał, że po przybyciu mógł on liczyć na pomoc mieszkańców przy budowie pierwszego bardzo prowizorycznego schronienia, ale podkreślał, że w miarę zadamawiania się, kolonista budował bardziej okazały dom. Co ciekawe, M. Kamiński stwierdził, że po trzech latach osadnik mógł odłożyć jakieś oszczędności, a po kilku był już bogaty²². Uwagi

²⁰ Ibidem, s. 544.

²¹ *Wspomnienia z podróży po Ameryce*, „Zorza” 13 III 19875, nr 11, s. 3.

²² M. Kamiński, *Kolonista amerykański*, „Opiekun Domowy” 5 II 1868, nr 5, s. 33–35.

na temat kolonizacji Zachodu przedstawione na łamach „Opiekuna Domowego” były niezwykle bezkrytyczne. Czytelnik mógł dojść do mylnego wniosku, że podróż na Zachód nie wiązała się ani z ryzykiem, ani kosztami. W rzeczywistości, jeśli osadnik nawet ziemię otrzymywał za darmo, to pozostałe wydatki musiał ponieść sam. Nie każdy też zdawał sobie sprawę z tego, że czekała na niego trudna i wyczerpująca przeprawa, a także bardzo ciężka praca na miejscu, z której nie były zwolnione również kobiety. Warto zauważyć, że dla nich takie życie było prawdziwym koszmarem. Niestety polscy reportażyści nie pisali na temat roli kobiet w podboju amerykańskiego Zachodu. Nawet Sygurd Wiśniowski, który przesyłał korespondencje do kobiecego „Tygodnika Mód i Nowości”, nie wspominał o kobietach-pionierkach.

W czasie wykładów wygłoszonych w Warszawie w 1877 roku Sygurd Wiśniowski przybliżył słuchaczom proces kolonizacji Australii i Oceanii, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych. Wykład Wiśniowskiego opublikowano na łamach tygodnika geograficzno-podróżniczego „Wędrowiec”. Tłumaczył:

Minąwszy wschodnie miasta i okolice wjeżdżamy na trzecie, wielkie, największe nawet pole kolonizacyjne, zwane „Wielkim Zachodem; na Zachód ów niezmierny, „the great-West”, w którym wedle wyobrażeń naszych, przestrzenie równe królestwom, oczekują ręki, co by raczyła podrażnić je pługiem i dobyć z nich żniwo bogate. Konkurencja tego Zachodu zabija naszych rolników, widmo „praires” czyli łąk bez granic o niewyczerpanej warstwie czarnoziemu, straszy ich pogróżką niezliczonych ładunków pszenicy, zasypujących rynki Europy. Może uspokoi ich wieść, którą przywożę po kilkuletnim mieszkaniu na tej ziemi, że nawet Wielki Zachód amerykański już uległ prawie białemu zaborowi Yankesów, Niemców, Anglików i Skandynawów. Pionier rolnik dotarł już do granic ziemi żyznej. W cieplejszych strefach zachodniej Ameryki dzieli się on ostatekami pszennej spuścizny stryja Sama²³.

Wiśniowski opowiadał słuchaczom zgromadzonym na wykładzie w Warszawie o tym, że na amerykańskim Dalekim Zachodzie czekały wciąż na osadników bezgraniczne przestrzenie do zagospodarowania, chociaż przestrzegał, że i tam gruntów szybko ubywało. Polski reportażysta wspominał też o roli, jaką odgrywał *Far West* w międzynarodowym handlu pszenicą, bowiem na żyznych preriach istniały doskonałe warunki do jej uprawy, dzięki czemu produkcja wzrastała z każdym rokiem. Pszenica ta, jak z niepokojem pisano, zalewała rynki europejskie i skutecznie konkurowała także ze zbożem polskich producentów. Wiśniowski częściowo uspokajał, że niezagospodarowanych prerii było już niewiele, w związku z tym zakładał, że zbiorów nie powinno znacznie przybywać.

²³ S. Wiśniowski, *Kolonizacja na drugiej półkuli: odczyty Sygurda Wiśniowskiego, wypowiedziane w Warszawie na korzyść Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych d. 25 lutego i 1 marca 1877 r.*, „Wędrowiec” 29 III 1877, nr 13, s. 196.

O wzroście znaczenia Ameryki w międzynarodowym handlu zbożem pisano również na łamach „Gazety Polskiej”. W warszawskim dzienniku dostrzeżono, że farmerzy wykorzystali wzmożone zapotrzebowanie Europy Zachodniej spowodowane nieurodzajami, by zbyć swoje plony. Przy tej okazji zaapelowano do polskich właścicieli ziemskich, by zwiększyli eksport rodzimego zboża i nie poddawali się dominacji amerykańskiej.

Część Europy – pisano na łamach „Gazety Polskiej” – nie jest dziś w stanie wyżywić swych mieszkańców. Ameryka stała się dla nich spichlerzem, karmiciel przybywa z za dalekiego morza. Patrząc na te cyfry ekonomiści francuscy, zadają sobie następujące pytanie: czy rzeczywiście Francya nie jest w stanie wyżywić swoich dzieci? Jest w stanie, odpowiadają wszyscy zgodnie, ale gospodarstwo nie prowadzi się w należyty sposób dla braku odpowiednich kapitałów w szkatule i w głowie. My powinniśmy postawić inne pytanie, a mianowicie: czy nie możemy pokonać stałego deficytu w zbiorach zachodniej Europy naszym nadmiarem? Możemy, bo w Ameryce robotnik kosztuje pięć razy drożej aniżeli nas, bo zboże amerykańskie ciągnie się na wozie do kolei, koleją do morza, morzem znowu do kolei, tyle razy się przeladowuje, takie przebiega przestrzenie, że na rynkach europejskich nigdy z nami konkurować nie będzie w stanie. Jeżeli się jednak przywozi i zyskownie sprzedaje, to dla tego że my za mało dostarczamy²⁴.

W polskim dzienniku zastanawiano się nad tym, z jakich powodów Francja uzależniła się od dostaw zboża i nie potrafiła wyżywić swoich mieszkańców. Bardziej emocjonowano się jednak tym, dlaczego rodzimi producenci nie potrafili należycie wykorzystać koniunktury, by zbyć swoje nadwyżki. Dziwiono się tym, że Amerykanie sprzedawali Europejczykom zboże po niższych cenach aniżeli producenci z Cesarstwa Rosyjskiego, mimo że dostarczenie go wymagało dużych nakładów. W związku z tym, apelowano o zwiększenie eksportu do Europy Zachodniej, by zaspokoić zapotrzebowanie i nie dopuścić, by Ameryka przejęła ten chłonny rynek. Zainteresowanie rolnictwem amerykańskim, a zwłaszcza zbiorami pszenicy i bawełny widoczne było również w „Gazecie Handlowej”²⁵, ponieważ, jak pisano na jej łamach: *Współzawodnictwo Stanów*

²⁴ *Zboże i związane z niem ważne ekonomiczne zadanie*, Dodatek do Nru 41 Gazety Polskiej, „Gazeta Polska” 21 II 1874, nr 41, s. 1.

²⁵ *Ruch handlowy w New-Yorku w 1866 r.*, „Gazeta Handlowa” [dalej „GH”] 1 III 1867, nr 50, s. 3; *Korrespondencya Gazety Handlowej, Liverpool, 17 kwietnia (Bawełna)*, „GH” 24 IV 1868, nr 91, s. 2; *Rolnictwo w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, „GH” 17 III 1870, nr 59, s. 3; *Przemysł Bawełniany*, „GH” 28 IV 1870, nr 92, s. 2; *Kronika wiadomości miejscowych i zagranicznych*, „GH” 3 IX 1868, nr 194, s. 3, 20 VII 1869, nr 156, s. 3, 17 XII 1869, nr 278, s. 3; *Kronika zagraniczna: Urodzaje w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki*, „GH” 24 VII 1871, nr 162, s. 3, 16 VIII 1871, nr 179, s. 3, 24 VIII 1871, nr 186, s. 3, 9 XI 1871, nr 248, s. 3, 18 XI 1871, nr 256, 23 XI 1871, nr 260, s. 3, s. 3, 31 VII 1872, nr 168, s. 3; *Kronika zagraniczna: Widoki na zbiory bawełny*, „GH” 3 VII 1871, nr 144, s. 3–4; 12 X 1871, nr 225, s. 3.

*Zjednoczonych w produkcji zbożowej bezpośrednio nas obchodzi i jest wielkiej wagi*²⁶.

O zaniepokojeniu Rosji wzrostem eksportu pszenicy ze Stanów Zjednoczonych pisała również „Gazeta Handlowa”. Na jej łamach nawoływano, by zmniejszyć koszty transportu ziarna do portów angielskich, ponieważ ze względu na wyższą cenę, zboże z Cesarstwa Rosyjskiego nie wytrzymało konkurencji ze zbożem amerykańskim. Według zaprezentowanych na łamach dziennika danych, wywóz pszenicy z Odessy w 1869 r. zmniejszył się o połowę w stosunku do 1867 r., podczas gdy w USA zanotowano w tych latach czterokrotny wzrost eksportu do Europy. Co ciekawe, w dzienniku tym podkreślano, że wywóz zboża z portów bałtyckich nie zmniejszył się znacząco, ponieważ koszt transportu nie był aż tak wysoki, jak z portów czarnomorskich. W związku z tym redaktorzy „Gazety Handlowej” postulowali o większe wykorzystywanie portów bałtyckich. Niemniej jednak zdawano sobie sprawę, że zboże amerykańskie miało duży wpływ na handel w Europie i powodowało, że rodzima produkcja stawała się mniej opłacalna²⁷.

Na łamach „Gazety Handlowej” informowano czytelników, że wzrost eksportu zboża z USA nie wiązał się z wyjątkowymi urodzajami, a spadek w Europie z nieurodzajami, tylko ze wzrostem produkcji i zmniejszeniem kosztów wytwarzania i transportu. Amerykanie zagospodarowywali pod uprawy coraz większe obszary, wykorzystywali maszyny rolnicze, wydajniej uprawiali ziemię, a także budowali linie kolejowe, dzięki którym o wiele prościej i taniej można było dostarczać surowiec do portów²⁸. Warto zauważyć, że przy tej okazji nie wspomniano o bolączkach, z jakimi borykali się amerykańscy farmerzy, a największym ich zmartwieniem była właśnie niska cena wyprodukowanej przez nich pszenicy.

Wiśniowski wspominał również o innym zjawisku charakterystycznym dla społeczeństwa amerykańskiego, a mianowicie nieprzywiązywaniu się do miejsca zamieszkania. Większość Amerykanów była gotowa przemieścić się do innego zakątka kraju, jeżeli dzięki temu istniała szansa znalezienia lepiej płatnego zajęcia²⁹. Nie brakowało śmiałków, którzy udawali się w najdalsze rejony amerykańskiego Zachodu w poszukiwaniu własnego skrawka ziemi, na której mogliby uprawiać rolę.

Polski podróżnik uczulał czytelników „Tygodnika Mód i Nowości”, że na amerykańskim Zachodzie zupełnie inaczej postrzegano pojęcie gęstości zaludnienia. Tłumaczył, że farmer budował swój dom na ziemi, którą otrzymał, więc

²⁶ *Rolnictwo w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, „GH” 17 III 1870, nr 59, s. 3.

²⁷ *Przegląd przemysłowo-handlowy*, „GH” 20 IV 1870, nr 15, s. 147–148.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ S. Wiśniowski, *Obrazki z życia amerykańskiego: Chata pioniera*, „Kłosa” 10 XII 1874, nr 493, s. 377.

kolejne domostwa nie znajdowały się obok, tylko w pewnej odległości. Oznaczało to, że osadnicy nie mieszkali podobnie, jak chłopci na ziemiach polskich we wsiach, w ten sposób w przeludnionej Europie mogło wydawać się, że tereny te były słabo zaludnione³⁰.

Wraz ze wzrostem osadnictwa powstawały na Zachodzie coraz częściej większe lub mniejsze osady. Szczególnie dużym powodzeniem cieszyły się miejsca, przez które przebiegała kolej, o czym bardzo obrazowo informował na łamach „Kłosów” Sygurd Wiśniowski. Nie mógł nadziwić się, w jak szybkim tempie powstawały osady w miejscu, gdzie było wcześniej pustkowicie:

Przed dwoma laty były tam tylko gaj, jezioro i chata pioniera. Dopiero gdy towarzystwo spekulantów zaczęło tędy budować kolej żelazną i wybrało ten punkt na założenie dworca, zajęli awanturnicy czyhający na takie okazy „loty”, czyli półmorgowe obszary, przysługujące wedle praw rzeczypospolitej obywatelom osiedlającym się na pustym i tworzącym miasto. Loty te, sprzedali niebawem za dość wysoką cenę kupcom pragnącym założyć swe składy blisko dworca³¹.

Kolej odegrała bardzo ważną rolę w kolonizacji amerykańskiego *Far Westu*, bowiem przyczyniła się do szybkiego i masowego napływu osadników. Podwyższała też wartość ziemi, przez którą przebiegała. W ten sposób dawała duże pole do popisu różnego rodzaju spekulantom, a szczególnie towarzystwom kolejowym, które dysponowały ogromnymi nadaniami ziemi rządowej. Należy zwrócić uwagę na to, że wszystkie osoby, które zaopatrzyły się w ziemię w miejscu, przez które miały przebiegać tory, a jeszcze lepiej tam, gdzie planowano zbudowanie stacji, mogły sprzedać ją z dużym zyskiem. Francuski inżynier i podróżnik W. Heine komentował:

Koloniści jak widać daleko lepiej umieją tropić kolej, aniżeli Indianie stada bawołów; nigdy Czerwona skóra nie wyprzedzi trzody, a koloniści zawsze żelaznicę i wytropiwszy drogę, która ma przebiegać, zasadzają się w stosownych zakątkach³².

Heine tłumaczył, że Amerykanie starali się to przewidzieć, wykorzystując informacje pozyskiwane z różnych źródeł. Tam, gdzie mogła w przyszłości przebiegać kolej kupowali ziemię po niższej cenie, by móc potem odsprzedać ją z dużym zyskiem.

Na koniec warto wspomnieć o opublikowanych w 1879 roku na łamach „Wędrowca” fragmentach książki austriackiego pisarza i podróżnika Ernsta von

³⁰ Idem, *List Piąty...*, „TMiN” 27 III 1875, nr 13, s. 149.

³¹ Idem, *Obrazki z życia amerykańskiego*, „Kłosy” 24 IX 1874, nr 482, s. 194.

³² *Wycieczka do Gór Skalistych*, „Bluszcz” 14 VII 1868, nr 28, s. 178.

Hesse-Wartegg³³, w których autor opisał swoją wędrówkę po amerykańskim Środkowym Zachodzie. Wspominał:

W Kansas niestrudzeni rolnicy setki mil preryj zamienili w ziemię orną. Prerie dość szybko znikają, bo jakkolwiek z powierzchni wyglądają tak samo jak np. stepy południowo-rosyjskie albo pustynie arabskie, posiadają jednak wyborny grunt żyzny. Jedynie susza nadaje im wygląd suchy, spalony. Przewrót jednakże odbywa się tu z dołu do góry, albowiem gdy na powierzchni widnieją białe łachy saletrzane, ziemię urodzajną w warstwach dolnych zwilżają masy wód, spływające z roku na rok z gór Skalistych i wsiąkające w grunt pod trawistą pokrywą preryj. Pług musi tu działać. Miecz zrobił już swoje, bo Indianie i wilcy znikli. Teraz jedynym narzędziem do wydobywania bogactw – pług³⁴.

Austriacki podróżnik wspominał o szybkim zagospodarowywaniu pod uprawy amerykańskich prerii, które jak się okazało, obfitowały w żyzne ziemie. W miejscu, o którym pisał autor, udało się już ujarzmić dziką przyrodę i zlikwidować zagrożenie ze strony dzikich zwierząt oraz Indian. W związku z tym farmerzy mogli swobodnie wykorzystywać ziemię pod zasiewy, choćny z tego powodu, że grunt był dość dobrze nawadniany.

Nie można przy tej okazji zapominać o wielu nadużyciach, do jakich dochodziło przy rozdysponowywaniu gruntów publicznych. Warto wspomnieć o procederze stosowanym przez właścicieli wielkich farm i hodowców bydła, którzy chcąc zdobyć nowe ziemie wynajmowali osoby, by zajmowały działkę, a następnie po wywiązaniu się z obowiązków, do których zobowiązywała ich ustawa, przekazywały ją swoim bogatym mocodawcom, a to w konsekwencji prowadziło do konsolidacji gruntów w rękach jednego właściciela³⁵.

Na łamach prasy warszawskiej o zagospodarowywaniu Wielkich Równin pod działalność rolniczą najwięcej pisał polski podróżnik Sygurd Wiśniowski, ponieważ sam zdecydował się nabyć działkę na Zachodzie, dokładnie w Minnesocie. W swoich reportażach przesyłanych do „Tygodnika Mód i Nowości” starał się przedstawić czytelnikom, jak wyglądało życie amerykańskiego pioniera. Przy tej okazji Wiśniowski przestrzegał wszystkich marzących o własnym kawałku ziemi przed podjęciem pochopnej decyzji o emigracji na Zachód, ponieważ jak podkreślał, osadnik musiał posiadać własny kapitał, a także być świadomy trudności, jakie go czekały w czasie przeprawy, jak i na miejscu. Warto dodać, że niektórzy polscy redaktorzy na temat osiedlania się na Zachodzie pisali wyją-

³³ E. von Hesse-Wartegg, *Nord-Amerika, seine Städte und Naturwunder, sein Land und seine Leute*, Lipsk 1879.

³⁴ A. Sulimierski, *Kilka słów o Zachodzie i o preriach Ameryki Północnej*, „Wędrowiec” 23 X 1879, nr 147, s. 262.

³⁵ *Ibidem*, s. 203.

kowo bezkrytyczne, nie zauważając, że wyprawa w dziewicze rejony Ameryki była bardzo niebezpieczna i wymagała wielu poświęceń.

Na temat farmerstwa na Zachodzie prasa warszawska pisała w niewielkim stopniu, wyjątek stanowiły reportaże Sygurda Wiśniowskiego zamieszczone w kobiecym „Tygodniku Mód i Nowości”. Warto dodać, że z czasopismem tym polski podróżnik i publicysta współpracował w latach 1873–1878. Opisywał w nich przede wszystkim swoje wojaże odbyte po amerykańskim Zachodzie. O kwestii osadnictwa wspominał również w innych warszawskich czasopismach, a mianowicie „Kłosach” i „Wędrowcu”. Nie można zapominać, że podejmował on również szereg innych kwestii związanych z Ameryką, które publikowały inne warszawskie pisma. Należy dodać, że pojedyncze artykuły odnośnie tego tematu pojawiły się w czasopismach: „Wędrowiec”, „Biblioteka Warszawska”, „Kłosa”, „Bluszcz”, „Kronika Rodzinna” „Przegląd Tygodniowy” i „Opiekanie Domowym”. Nie można zapominać o *Listach z podróży do Ameryki* autorstwa Henryka Sienkiewicza publikowanych pierwotnie na łamach „Gazety Polskiej”, a później wydanych w wersji książkowej, w których literat eksponował, choć w niewielkim stopniu ten problem.

Trzeba jednak podkreślić, że prasa warszawska drugiej połowy XIX w. bardziej interesowała się innymi bohaterami *Far Westu*, a mianowicie poszukiwaczami złota, Indianami, Chińczykami, a przede wszystkim mormonami. Temat ten wzbudzał jednak pewne zainteresowanie ze względu na to, że amerykańskie zboże skutecznie konkurowało z tym pochodzącym z Imperium Rosyjskiego, co bezpośrednio wpływało również na gospodarkę Królestwa Polskiego. Warto dodać, że podróżnicy, których reportaże publikowano na łamach warszawskich gazet, widzieli amerykański Zachód bardzo często tylko z okien wagonu kolejowego, a ich miejscem docelowym były często ośrodki górnicze i mogli nie docierać do miejsc w których przebywali pionierzy.

Settlers and farmers. American *Far West* in the light of Warsaw press in the second half of the XIX century

American West offered numerous natural resources, not only gold, silver or other valuable metals, but above others, limitless areas of fertile land. That is why, there was a conviction that everybody could acquire farmland – almost for free. In this article I undertake to answer the question if Warsaw press of the second half of the XIX century accurately informed its readers about the colonization of the American Far West, and if so, whether and why there was an interest in the management of such great areas of prairie.

Sygdur Wiśniowski was the one who had the greatest input into writing for Warsaw press about the management of the Great Plains, as he decided to buy

a plot in Minnesota. In his reports sent to “Tygodnik Mód i Nowości”, he tried to show the life of an average American pioneer. He warned all those dreaming about their own piece of land against hasty decisions concerning emigration to the West, emphasizing that each settler had to have his own fund and be aware of the difficulties awaiting him – both during the crossing and in America.

Colonization of the American West caused a certain interest in Warsaw press, apparently because of the fact that American corn effectively competed with that coming from the Russian Empire, which directly influenced economy of the Kingdom of Poland. The interest was even greater because of other heroes of the Far West – prospectors, Indians, the Chinese and, above others, Mormons.